GOSPODARKA NARODOWA

NIEZALEŻNY DWUTYGODNIK GOSPODARCZY

WARSZAWA, DN. 15 LIPCA 1931

NR. 9 ROK I

CENA NUMERU 90 GR. PRENUMERATA KWARTALNA 4 ZŁ. 50 GR.

GOSPODARKA NARODOWA

NIEZALEŻNY DWUTYGODNIK GOSPODARCZY

DWA TYGODNIE

Kiedy rozpoczynał się obecny kryzys gospodarczy, panowała opinja, że nosi on normalny charakter kryzysu konjunkturalnego o określonych fazach i przebiegu. Jedynie grupa ekonomistów marksistowskich i pokrewnych usiłowała dopatrzeć się w kryzysie znamion strukturalnych — kryzysu gospodarki kapitalistycznej. W miarę rozwoju, pogłębiania się i utrwalania kryzysu pojawiać się zaczęły coraz nowe i w większości wypadków niepozbawione pewnej słuszności uzasadnienia źródeł i przyczyn kryzysu. Podniesiona została sprawa nieprawidłowego rozdziału zapasów złota, sprawa niezdrowego protekcjonizmu agrarnego krajów przemysłowych i vice versa, sprawa reparacyj, rzekomego rozdrobnienia państw Europy Wschodniej it.d. it.d. Za każdą z tych teoryj przemawiały pewne fakty, ale żadna z nich nie była wolna od pierwiastka obrony jakiegoś specyficznego interesu. Jeżelibyśmy zechcieli wyeliminować wspomniany pierwiastek obrony interesów, to w każdym razie we wszystkich niemal panujących dziś poglądach da się stwierdzić jedna wspólność, że kryzys obecny wykracza poza normalne ramy konjunkturalne, że rozprzężenie współczesnej gospodarki światowej doszło do rzadko spotykanego stopnia. Na tem tle zdobywa sobie, względnie zaczyna sobie zdobywać, zrozumienie, teza, iż wbrew złudzeniom kilku lat względnej pomyślności gospodarczej, skutki wojny nie są bynajmniej zlikwidowane, a możnaby też powiedzieć, że i wojna sama (w sensie walki o odzyskanie pozycyj gospodarczych wskutek wojny utraconych), również zakończona nie jest. Do tego dodać by należało jeszcze jedno: charakterystycznem znamieniem kryzysu obecnego jest ostre falowanie opinji, zarówno jeżeli idzie o t. zw. szeroką opinję, jak i o opinję sfer gospodarczych i sfer kierujących polityką gospodarczą. Bardzo niewiele jest krajów, a nawet ośrodków, które nie potępiałyby dziś własnej polityki z przed pół roku i któreby za pół roku nie potępiły polityki obecnej. I tu właśnie w znacznym stopniu leży jądro sprawy. Jaskrawość obecnego kryzysu i jego siła spowodowane są nietylko przyczynami objektywnemi, ale w niemniejszym stopniu momentami psychologicznemi, zakłóceniem równowagi psychologicznej, wynikającym stąd kryzysem zaufania do czegokolwiek i gorączkowemi oscylacjami polityki gospodarczej.

W chwili obecnej uwaga całego świata zwraca się na Niemcy. Deficyty budżetowe, ostry kryzys walutowy, rozprzężenie na rynku kapitałowym i pieniężnym, wyrażające się w tak ostrych formach, jak zamknięcie giełd i zawieszenie wypłat w bankach, pozwala obecną sytuację Niemiec oceniać, jako bliską bankructwa. Reperkusje położenia Niemiec dają się zauważyć w niemniej ostrej formie na terenie państw Środkowej Europy, w państwach bałtyckich, a w mniejszym stopniu i w całej Europie.

Od szeregu lat propagowana jest przez Niemcy teza, że klucz do sytuacji Europy Wschodniej przedewszystkiem, ale tem samem całej Europy, a nawet całej gospodarki światowej, leży w ulżeniu tych ciężarów, jakie w konsekwencji wojny na Niemcy spadły. W świetle doświadczeń ostatnich, takie ujęcie sytuacji należałoby raczej odwrócić. Jest dziś rzeczą widoczną, że na obecnym katastrofalnym położeniu Niemiec zaważyła w pierwszym rzędzie polityka Niemiec dążąca do uzyskiwania coraz większych kredytów zagranicznych przez stawianie wierzycieli wobec alternatywy: bądź utracić już udzielone kredyty, bądź też, dla ratowania, udzielić nowe. W Niemczech również znajdują podatny grunt wszelkie chorobliwe lub przesadne tendencje współ-

czesności, jak hyperindustrjalizacja i hyperkoncentracja, racjonalizacja gdzie się da i za jakąkolwiek cenę, wszystkie najniezdrowsze formy nowoczesnego protekcjonizmu i wypaczenia zdrowych założeń polityki gospodarczej. Nie chcemy w tem miejscu negować ciężaru zobowiązań przyjętych przez Niemców. Nie chcemy również pominąć faktu jasnego samo przez się, że w kraju pobitym i obciążonym poważnemi zobowiązaniami najtrudniej być musi o równowagę psychiczną. Nie chcemy też bynajmiej stawiać kwestji odpowiedzialności Niemiec za obecny stan gospodarki światowej. Traktujemy w tej chwili Niemcy jedynie, jako ośrodek najbardziej chory, jako ośrodek w którym niedomagania świata współczesnego znajdują szczególnie jaskrawą formę.

Walka z czynnikami objektywnemi, które powodują kryzys, możliwa jest jedynie przed rozpoczęciem się kryzysu. Natomiast na sytuacji w równym stopniu, jako czynniki objektywne, ciążą, jak wspomnieliśmy wyżej, momenty psychologiczne. Rozprzężenie równowagi psychicznej musi być zwalczane wszędzie, ale przedewszystkiem tam, gdzie przybiera najostrzejsze formy. Dodatnią funkcją każdego kryzysu jest usunięcie przezeń pewnych anomalji, przywrócenie normalnych stosunków w działalności gospodarczej. O tyle tylko można będzie mówić, iż kryzys obecny spełnił swą pozytywną rolę, o ile da on jako rezultat przywrócenie równowagi psychicznej, a przedewszystkiem lekcję bon sensu Niemcom.

Takie jest ogólne znaczenie problemu obecnej sytuacji Niemiec — dla Polski posiada on jednak znaczenie specjalne. Wspomnieliśmy w Nr. poprzednim, że mimo znacznego rozluźnienia węzłów łączących gospodarkę polską z niemiecką, współzależność stanu gospodarczego obu krajów oczywiście nadal istnieje. Pierwsze dni obecnego etapu kryzysu niemieckiego nie przyniosły u nas tak daleko idących zakłóceń, jak w krajach sukcesyjnych (pomijając sprawę przejściowej zwyżki kursu banknotu dolarowego), — gdyby i nadal reperkusje sytuacji niemieckiej okazały się stosunkowo słabe, byłoby to próbą stopnia naszego uniezależnienia się. Ewentualne reperkusje dotknąć mogą zapewne przedewszystkiem G. Śląsk, na którym działalność kapitału niemieckiego uległa mniejszej niż gdzieindziej w Polsce redukcji.

Obok tego istnieje jeszcze jeden moment bodajże donioślejszy na dłuższy dystans. Niemcy potrafiły zdobyć wobec kapitału międzynarodowego rolę przewodnika na terenie Europy Wschodniej i Środkowej. Obecne wypadki stwierdzają, że do roli tej kwalifikacji nie posiadają. Najważniejszem, acz niezmiernie trudnem, zadaniem, staje się w tej chwili dla nas obejście dotychczasowego pośrednictwa Niemiec, wyzyskanie chwili obecnej dla uzyskania bezpośredniego kontaktu z rynkami kapitałowemi.

STEFAN WARCHOŁ

PODSTAWY GOSPODARCZE PROPOZYCJI HOOVERA

Propozycja Hoovera była w istniejących warunkach najkorzystniejszą formą złagodzenia trudności gospodarczych w Europie i Ameryce, zaostrzających się ostatnio pod wpływem kryzysu zaufania. Oddziała ona dodatnio na nastroje psychiczne, a zatem prawdopodobnie na złagodzenie kryzysu, ale nie na jego usunięcie.

Plan Younga został opracowany przed dwoma laty tak, ażeby mógł stanowić ostateczne uregulowanie zobowiązań reparacyjnych. Roczne spłaty Niemiec podzielono na dwie części: stałą w wysokości 660 milj. marek, pokrywaną przez koleje Rzeszy oraz pokrywaną przez budżet część zmienną, wzrastającą w pierwszych 37 latach od 1.708 milj. mk. do 2.429 milj. mk. i od tej sumy zmniejszającą się w następujących 22 latach do 1.700 milj. mk. Część stała winna być corocznie przekazywana wierzycielom bezwarunkowo, natomiast przekazywanie części drugiej zostało uwarunkowane stałością pieniądza; gdyby mianowicie w okresie depresji gospodarczej przekazywanie jej zagranicę groziło stałości kursu marki, wówczas można je odroczyć, jednak najwyżej na dwa lata. Rząd Rzeszy zawiadamia o tem na 90 dni naprzód Bank Rozrachunków Międzynarodowych, który dla zbadania czy odroczenie jest konieczne powołuje komisję, składającą się z przedstawicieli Banku Rzeszy, Francuskiego, Angielskiego, Belgijskiego, Włoskiego, Japońskiego, Rezerwy Federalnej oraz z czterech członków dokooptowanych. Mimo zawieszenia części uwarunkowanej, Rząd Rzeszy obowiązany jest wpłacać na rachunek B. R. M. w Banku Rzeszy całkowitą sumę rocznej spłaty reparacyjnej z tem, że jej część bezwarunkowa zostanie zamieniona na obce dewizy i oddana do dyspozycji wierzycieli, natomiast część uwarunkowana pozostanie w markach i może być lokowana na oprocentowanie w Niemczech. Po ustaniu moratorjum Niemcy winny zapłacić nietylko bieżące spłaty roczne, ale i zaległe.

Część bezwarunkowa spłaty dzielona jest między Francję w wysokości 82 proc., Anglję — 9 proc., Italję — 7 proc., wreszcie między Jugosławję, Portugalję i Japonję. W części uwarunkowanej uczestniczy Francja w wysokości 40 proc., Anglja — 30 proc., Italja—11%, Belgja—9%, Jugosławja—7%, oraz Grecja, Portugalja, Japonja i Polska. Wyjątkowo zatem uprzywilejowana jest w spłatach reparacyjn. Francja, która zabiera przeszło 4/5 części bezwarunkowej oraz 2/5 części uwarunkowanej. Ażeby złagodzić to uprzywilejowanie i uniknąć pokrzywdzenia pozostałych wierzycieli, zwłaszcza na wypadek zawieszenia spłaty uwarunkowanej, Francja zobowiązana jest do utrzymywania w Banku Rozrachunków Międzynarodowych funduszu gwarancyjnego. Wysokość tego funduszu winna wynosić 10 proc. jej udziału w skomercjalizowanej części bezwarunkowej. Ponieważ dotychczas komercjalizacja tej części drogą pożyczki Young'a przyniosła z trudem nieco więcej, aniżeli 800 milj. mk., przeto utrzymuje ona obecnie na funduszu gwarancyjnym około 54 milj. mk. Jednak z chwilą ogłoszenia moratorjum Francja winna uzupełnić fundusz gwarancyjny do 500 milj. mk. w walutach obcych, ażeby B. R. M. mógł wypłacić innym wierzycielom Niemiec przynajmniej część utraconego przez nich udziału w części uwarunkowanej.

Autorzy planu Young'a nie przewidywali trudności w jego wykonaniu tak dalece, że nie mieli na uwadze dłuższych ponad dwa lata okresów depresji gospodarczej. Ponadto przywiązywali oni ogromne nadzieje do B. R. M., który drogą współpracy banków biletowych miał ułatwić transfer spłat reparacyjnych i usunąć zupełnie jego niebezpieczeństwo. dla waluty niemieckiej. Wystarczyło jednak niepełnych dwuch lat, ażeby wykonanie planu Young'a natrafiło na przeszkody z powodu trudności budżetowych Niemiec. Wprawdzie ajent reparacyjny, opuszczając swe stanowisko w maju r. ub., zapewniał, że istniały możliwości zrównoważenia budżetu niemieckiego i przy roztropnej administracji środki, jakiemi rozporządzał budżet, byłyby dostateczne dla sprostania odszkodowaniom, jednak rok 1930/31 zamknięty został niedoborem w wysokości 1.250 milj. mk., a bieżący rok skarbowy nie zapowiada się wcale pomyślniej, ponieważ wzrost wydatków publicznych przewyższa znacznie zwiększanie się wpływów. Manifestacyjne podkreślanie tych trudności przez rząd, a z drugiej strony zbyt świeża pamięć niedawno przebytej inflacji, wywołały ostry kryzys walutowy. Rozpoczęło się wycofywanie krótkoterminowych kapitałów zagranicznych i odpływ kapitałów krajowych, potęgowane kampanją na rzecz rewizji planu Young'a oraz zachwianiem Austrjackiego Zakładu Kredytowego. Zapas złota i dewiz Banku Rzeszy spadł z 2.576 milj. mk. w dniu 30 maja do 1.870 milj. mk. 15 czerwca i do 1.504 milj. mk. w dniu 23 czerwca. Pokrycie kruszcowe biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku zbliżało się szybko do minimalnej granicy 40 proc. Zejście poniżej tej granicy, dozwolone wprawdzie statutem, utrudniłoby niezwykle wśród płochliwych nastrojów utrzymanie stałości marki, której naruszenie miałoby zbyt poważne skutki dla gospodarki europejskiej i amerykańskiej.

Kryzys walutowy w Niemczech i poważne obawy o los waluty w Austrji wytwarzały nastrój niepewności w całej Europie, skutkiem czego spotęgował się również w maju i czerwcu odpływ kapitałów zagranicznych z innych krajów. Na tle przewlekłego kryzysu gospodarcz. wzmagał się brak zaufania do trwałości walut tak, że kraje wierzycielskie wycofywały silniej, aniżeli dotychczas, udzielone kredyty krajom dłużniczym. Wraz z kapitałami zagranicznemi odbywała się również ucieczka kapitałów rodzimych. W maju i czerwcu zmniejszyły się silnie należności zagraniczne Banku Austrjackiego oraz w mniejszym stopniu Banku Węgierskiego, Czechosłowackiego, Jugosłowiańskiego, Bułgarskiego itd., natomiast wzrosły zapasy złota, względnie należności zagranicznych Banku Francuskiego, Angielskiego, Szwajcarskiego i Belgijskiego.

Dużą zawsze zależność Polski od najbliższych sąsiadów w zakresie spraw walutowych, można było szczególnie wyraźnie stwierdzić w ostatnich dwuch miesiącach. Wiadomość o zachwianiu się Austrjackiego Zakładu Kredytowego wywołała w maju odpływ wkładów złotowych z banków i zamianę ich na banknoty dol. Silniejszy bodaj skutek miały dla polskiego rynku pieniężnego w czerwcu zaburzenia walutowe w Niemczech, przyczem w obydwuch wypadkach nastąpiła dosyć silna zwyżka banknotów dolarowych. W maju i czerwcu Bank Polski wydał całkowite wpływy z drugiej części pożyczki zapałczanej, a ponadto jeszcze uszczuplił poprzednio posiadany zapas walut. Wprawdzie w tym czasie, obok odpływu kapitałów zagranicznych i skupu banknotów dolarowych przez publiczność, miał do pokrycia bardzo poważne zobowiązania zagraniczne państwa.

Obok kilku krajów europejskich, schroniskiem dla kapitałów odpływających z krajów dłużniczych były w tym czasie również Stany Zjednoczone, w których zapasy złota, nagromadzone w latach 1920—24, t. j. w okresie inflacji pieniężnej w wielu krajach, zwiększają się nadal silnie w okresie obecnego kryzysu. Od początku maja do połowy czerwca zapas złota banków federalnych zwiększył się o 181 milj. dolarów. Dopływ kruszcu do Stanów Zjednoczonych przybiera więc rozmiary zupełnie niewspółmierne do ich potrzeb i odbywa się ze szkodą dla zdolności kredytowej wielu innych krajów, a co za tem idzie dla zdolności nabywania towarów amerykańskich. Skutkiem tego wywóz Stanów Zjednoczonych spadł w ostatnich dwuch latach prawie o 50 proc., przyczem wyjątkowo silnie zmniejszył się wywóz do Niemiec. Bezrobocie przybrało rozmiary niespotykane w innych państwach tak, że mimo otrzymywania olbrzymich wierzytelności wojennych, Stany Zjednoczone odczuwają skutki depresji gospodarczej silniej, aniżeli inne kraje.

Przekonał się o tem naocznie prezydent Hoover, kiedy zwiedzał południowo - zachodnią część Stanów Zjednoczonych w przeddzień ogłoszenia swej propozycji, która ostatecznie dojrzała w jego umyśle pod wpływem sprawozdań, nadsyłanych z Europy przez Ministra skarbu Mellona. Ażeby uchronić Niemcy od rozstroju walutowego, a niewątpliwie i politycznego, uratować kapitały amerykańskie zainwestowane w Niemczech, szacowane na 20 miljardów mk., wreszcie złagodzić skutki depresji gospodarczej na całym świecie, ogłosił prezydent

Hoover deklarację w sprawie odroczenia spłat długów międzypaństwowych. Mając na uwadze sytuację Niemiec, była to ostatnia chwila dla wydania takiej deklaracji, wydaje się bowiem, że zwykłe moratorjum, przewidziane w planie Young'a byłoby niewystarczające, a ponadto procedura jego ogłoszenia jest zbyt przewlekła. Deklaracja posiada przytem tę wyższość nad moratorjum, że, nie naruszając stanowiska Stanów Zjednoczonych w sprawie długów międzysojuszniczych i odszkodowań, ma za zadanie przyczynić się do ożywienia gospodarczego na całym świecie, a nietylko do złagodzenia trudności jednego kraju.

W spłatach reparacyjnych Francja ma przeważający udział i dlatego jej stanowisko wobec propozycji było decydujące. W zasadzie zgodziła się ona w swej odpowiedzi na propozycję, jednak podkreśliła, że plan Young'a nie może być naruszony a część bezwarunkowa spłaty winna być w terminie wpłacona do B. R. M. Wychodząc jednak z założenia, że głównem źródłem niebezpieczeństwa, grożącego gospodarce niemieckiej, jest odpływ kapitałów i ograniczenia kredytów, Francja zgodziła się, ażeby B. R. M. wypożyczył na jeden rok tę sumę Niemcom oraz tym krajom środkowej Europy, w których zawieszenie wykonania planu Yaung'a na przeciąg jednego roku mogłoby wywołać zaburzenia finansowe lub gospodarcze. Po roku sumy te winny być oddane do dyspozycji Francji, która ponadto zażądała, ażeby Niemcy zobowiązały się zużyć sumy, zwolnione z budżetu, wyłącznie na cele gospodarcze.

Warunek francuski, dotyczący raty bezwarunkowej, zasługuje na bliższą uwagę. Wydawałoby się napozór, że wpłacenie jej przez Niemcy do B. R. M. z tem, ażeby została ona wypożyczona Niemcom, sprowadza się do wyrównawczej operacji buchalteryjnej bez żadnego znaczenia. W rzeczywistości jednak dzięki temu plan Young'a zostaje formalnie nienaruszony, a ponadto chodziło o zastąpienie zobowiązania politycznego zobowiązaniem handlowem, mianowicie długu rządu niemieckiego zadłużeniem banków, względnie przedsiębiorstw niemieckich, które uzyskałyby pożyczkę.

Długa dyskusja, jaka z kolei wywiązała się między Francją a Stanami Zjednoczonemi, dotyczyła trzech zagadnień: wpłacenia raty bezwarunkowej do B. R. M., wypożyczenia z niej pewnej kwoty (25 milj. dolarów) państwom środkowej Europy oraz uzupełnienia przez Francję funduszu gwarancyjnego. Pierwsze z tych zagadnień nie budziło większych zastrzeżeń Stanów Zjednoczonych, natomiast co się tyczy drugiego, to uważały one, że pomoc udzielona Niemcom byłaby niewystarczająca, gdyby z raty bezwarunkowej wypożyczono pewną kwotę państwom środkowej Europy i dlatego zaleciły przekazać tę sprawę bankom biletowym. Francja zażądała zwolnienia z uzupełnienia funduszu gwarancyjnego na wypadek, gdyby z upływem jednorocznego okresu zawieszenia spłat Niemcy odwołali się z kolei do postanowień planu Young'a i domagały się zawieszenia transferu na następny rok. Żądanie to pozostawiono do rozstrzygnięcia pozostałym wierzycielom Niemiec, wreszcie sprawę dostaw w naturze, których zaprzestania w r. 1931/32 domagały się Stany Zjednoczone, powierzono do rozpatrzenia komitetowi rzeczoznawców.

Propozycja Hoovera została jednak przyjęta, dzięki czemu spłata długów międzypaństwowych zostaje zawieszona od 1 lipca 1931 r. do 30 czerwca 1932 r. Rząd niemiecki wpłaci do B. R. M. całkowitą bezwarunkowa część annuitetu, pokrywaną przez koleje Rzeszy. Jednocześnie uzyskują koleje w B. R. M. kredyt w tej samej wysokości na zastaw obligacyj, oprocentowanych i umarzalnych w ciągu 10 lat, począwszy od 1933 roku. Wszystkie spłaty zawieszone są oprocentowane na warunkach podanych przez rząd Stanów Zjednoczonych oraz umarzane w 10 ratach rocznych począwszy od 1 lipca 1933 roku. Skutkiem propozycji Hoovera wydatki budżetowe Niemiec zmniejszają się o wysokość spłaty reparacyjnej t. j., po potrąceniu kosztów obsługi pożyczek Younga i Dawesa, o mniejwięcej 1.500 miljonów mk. Wpływy budżetowe Stanów Zjednoczonych zmniejszą się o 963 milj. mk. Co się tyczy skutków finansowych dla innych państw, to właściwiej jest rozpatrywać je pod kątem widzenia ofiar, poniesionych w r. 1931/32 dodatkowo ponad te, które wynikłyby z wprowadzenia moratorjum. A zatem Anglja nie uzyska z raty bezwarunkowej 55 milj. mk., Italja 42 milj. mk., a Francja, po uwzględnieniu kosztów obsługi pożyczki Young'a, nieco więcej, aniżeli 400 milj. mk. Ponieważ na wypadek ogłoszenia przez Niemcy moratorjum Francja winna uzupełnić fundusz gwarancyjny kwotą, około 444 milj. mk., przeto wynikałoby, że nawet dla niej propozycja Hoovera jest korzystniejsza. Zachodzi jednak obawa, że Niemcy, po wygaśnięciu obecnego zawieszenia spłat zarządają jednorocznego moratorjum, stosownie do planu Younga, a wówczas ofiara Francji powiększyłaby się.

Znaczenie propozycji Hoovera polega głównie na jej dodatnim wpływie na nastroje psychiczne, które odgrywają doniosłą rolę w obecnej depresji; doda ona niewątpliwie wiary i zaufania, których brak jest przeszkodą ożywienia gospodarczego. W tem znaczeniu wpływ jej zaznaczył się bezpośrednio po jej ogłoszeniu zwyżką notowań walorów i towarów. Ponadto odroczenie spłaty długów międzypaństwowych zmniejszy ciężary budżetowe, ugniatające wiele państw, dodatnim zaś tego skutkiem będzie odpowiednie zwiększenie ich siły nabywczej. Zaprzestanie przelewu kapitałów na obsługę długów wojennych wpłynie na korzystniejszy rozdział złota, co może przyczynić się do zniżki cen. Są to czynniki mogące złagodzić kryzys, ale nie wystarczają, żeby go usunąć. Na to potrzeba zwiększenia siły nabywczej krajów, które przechodzą rozstrój walutowy (Azja, Ameryka południowa) a nadewszystko wzajemnego dostosowania się cen i kosztów produkcji.

BOHDAN ŁĄCZKOWSKI

WALKA Z KRYZYSEM A PREMJE ZBOŻOWE

Stosując rozmaite środki walki z kryzysem, nie możemy jednak uciekać się do takich, które mogą wypaczyć lub zatamować właściwy rozwój gospodarczy kraju.

I.

Hasło „walki z kryzysem", koncentrujące obecnie uwagę rządu i całego społeczeństwa, każe zapominać o sprawach większych i ważniejszych, o zagadnieniach gspodarczych, których doniosłość rozciąga się na szereg lat. Hasła aktualne tego typu co „walka z kryzysem" są wprawdzie czasem nakazem chwili, często nawet niezbędnym dla ratowania zagrożonego gmachu gospodarki narodowej — jednakże jak wszystkie hasła „akcji doraźnej" obliczone są na krótki dystans, zawierają więc pewne założenia krótkowzroczne, lub wręcz fałszywe. Gdy powódź zalewa nam domy, jest niewątpliwie koniecznem szybkie ratowanie dobytku od zatonięcia — jednak bardziej celowem byłoby przeprowadzenie wczas wałów ochronnych. Jeżeli zaś już do powodzi doszło, to w miarę możności, poza pewną akcją doraźną, należy zdać sobie sprawę, jakie miejsca przez wylewy najbardziej mogą być zagrożone i jak należałoby w przyszłości przeprowadzić linię wałów ochronnych!

Sprawa „walki z kryzysem" przesłoniła tak dalece wszystkie inne zagadnienia gospodarcze, że obecnie właściwie niemal o niczem innem w prasie fachowej i codziennej się nie czyta. Ze wszystkich stron słychać pod adresem rządu wezwania o „doraźną akcję" przeciw-kryzysową. Postulaty te pod adresem kierowników nawy państwowej wysuwają nawet te grupy społeczne,które w okresie dobrej konjunktury walczyły z „etatyzmem", pomimo że proponowane środki „walki z kryzysem" oznaczały w większości wypadków jedynie wzrost interwencjonizmu. A przecież kryzys jest skutkiem naruszenia równowagi gospodarczej w okresie poprawy i w okresie dobrej konjunktury. Wtedy więc raczej należałoby wołać o interwencję Państwa, nie w okresie kryzysu, gdy mamy już do czynienia ze skutkami, nie zaś z przyczynami, z któremi można było toczyć walkę. To też w obecnym momencie nie powinno się wzywać interwencji Państwa, by czyniło cuda na „polu walki z kryzysem", lecz powinno się przestrzegać przed gwałtownemi posunięciami w dziedzinie politykj gospodarczej i skarbowej, które tylko ujemne skutki dla sytuacji ogólnej miećby mogły, i obecnie właśnie—nie w okresie poprawy—winno się dyskutować nad sprawą programu gospodarczego na dalszą metę. A w tej dziedzinie — dziedzinie pracy programowej o większym zasięgu — dzieje się dziwnie mało w Polsce.

II.

Rolnictwo stało się w ostatnim czasie w prasie gospodaczej bodaj „najmodniejszą" gałęzią produkcji. Niewątpliwie dużą rolę odgrywa tu świadomość, jak wielkie znaczenie ma ono dla Polski, jako kraju dotychczas jeszcze „par excellence" rolniczego. Lecz właśnie praca w zakresie polityki rolnej wymaga bardzo szeroko zakrojonego programu, gdyż każde posunięcie w tej dziedzinie dotyczy najszerszych mas ludności. W rolnictwie hasło „walki z kryzysem" może być w większym stopniu programem gospodarczym, niż w innych gałęziach produkcji, a to ze względu na specjalny charakter obecnego kryzysu rolnego, który znacznie głębiej zachodzi w strukturę warunków produkcji, niż ma to miejsce np. w przemyśle przetwórczym. Przyjmując jako punkt wyjścia programu „walkę z kryzysem", nienależy jednak dyskutować sprawy stworzenia sztucznemi środkami „warunków opłacalności" dla tej czy innej dziedziny produkcji rolnej, zanim się rozstrzygnie które z nich mają wogóle warunki do egzystencji. Możemy dla różnych względów natury politycznej, czy społecznej podtrzymywać nawet te gałęzie produkcji, które nie mają naturalnych warunków rozwoju, lecz podtrzymanie to nie może wychodzić poza ramy utrzymania tych działów produkcji przy życiu, nie możemy zaś popierać ich rozrostu gdy odbywa się to kosztem całego gospodarstwa narodowego. Wszelka polityka gospodarcza, prowadzona wbrew naturalnym warunkom produkcji, jest tak kosztowna, że musi się w końcu zakończyć niepowodzeniem. W dziedzinie polityki rolnej takim kosztownym eksperymentem jest u nas system premjowania wywozu artykułów rolnych w tej formie, w jakiej istnieje obecnie. Być może, że w chwili wprowadzenia tego systemu nie było innego doraźnego środka przyjścia z pomocą zagrożonemu rolnictwu. Jest to niewątpliwie okoliczność która może usprawiedliwić wprowadzenie tych premij. Jeżeli jednak system ten nie ma grozić wypaczeniem naturalnej linii rozwoju rolnictwa w Polsce, musi być od podstaw zreformowany.

III.

Premie zbożowe u nas istnieją w formie t. zw. zwrotów ceł. System ten może być wprowadzony dla wzmocnienia działania ceł ochronnych — zadania jednak jego nie mogą wychodzić poza zadania samego cła, t. j. zapewnienia produkcji krajowej rynku zbytu oraz utrzymanie ceny krajowej na poziomie wyższym o stawkę celną lub jej część od cen światowych. To ograniczenie zakresu działalności zwrotu ceł do zakresu działalności właściwych ceł ochronnych stanowi podstawę do oceny prawa ich egzystencji. Dopóki stoimy na granicy samowystarczalności, zwrot ceł ma tylko znaczenie czynnika, wpływającego na zwyżkę cen w krótkich okresach nadmiaru. O ile bowiem

istnieje wywóz zboża w tych okresach, to wywóz ten kompensuje się odpowiednio wysokim przywozem w okresie niedoboru (na przednówku). Państwo otrzymuje więc z ceł przywozowych w przybliżeniu tę samą kwotę, którą musiało wyłożyć z kas w formie zwrotu ceł przy wywozie zboża z kraju.

Zwyżka cen jednak, osiągnięta dzięki systemowi zwrotu ceł, powoduje wzrost obszaru zasiewu oraz wzrost intensyfikacji produkcji, który stwarza w kraju coraz bardziej stałe i coraz większe nadwyżki eksportowe. Zwrot cła zabezpiecza zaś ochronę celną nie tylko tej ilości zboża, która jest przeznaczona na konsumcję wewnętrzną, ale też i tej części produkcji zbożowej, która idzie na eksport. W ten sposób system zwrotu cła przekształca się w system premij wywozowych, z wszystkiemi charakterystycznemi ich cechami. O ile dumpingowanie wywozu artykułów przemysłowych i niektórych przetworów rolnych ma na celu ochronę krajowego rynku pracy, a to wskutek tego, iż ten premjowany wywóz dzięki powiększeniu rozmiarów produkcji powoduje zniżkę kosztów własnych producentów krajowych, co im umożliwia skuteczną konkurencję zagranicą, o tyle premjowanie wywozu zboża w kraju eksportującym je ma za zadanie ułatwianie zbytu na rynku światowym bez obniżenia kosztów własnych produkcji, a nawet przy ich podwyższeniu. Z punktu więc widzenia gospodarki narodowej przyznanie premij dla części produkcji, przeznaczonej na eksport, nie może być uważane za ochronę krajowego rynku pracy, a co najwyżej za ochronę rynku pracy w importujących zboże krajach przemysłowych. W ten sposób działanie wewnętrzne premij zbożowych ogranicza się do pewnego wpływu na rozdział dochodu społecznego.

W obecnym stanie rzeczy utrzymywanie na dłuższy przeciąg czasu systemu premij zbożowych, poza niebezpieczeństwem załamania się całej akcji w latach urodzaju, oraz poza momentem niestałości warunków produkcji, które te premje stwarzają, (zwiększenie wahań cen w latach urodzaju i nieurodzaju) ma tę złą stronę, że uniemożliwia rolnictwu przystosowanie produkcji do istotnych potrzeb rynku. Nie możemy bowiem produkować zboża drożej niż zagranica, a jednocześnie wywozić je zagranicę. Stan ten na dłuższą metę przeczy wszelkiej zdrowej logice. Wprawdzie Skarb Państwa, w celu udzielenia doraźnej pomocy produkcji zbożowej, może przejściowo stosować system dopłacania do wywozu, ale sztuczne podtrzymywanie wysokiej ceny w kraju przez forsowanie eksportu zagranicę powoduje tylko zmniejszenie konsumcji wewnętrznej i wzrost nierównowagi między producją i spożyciem. O ile zaś ważniejszą jest konsumcja wewnętrzna od wywozu zagranicę, świadczy najlepiej wymowa cyfr, która mówi nam, że nawet w latach urodzaju nie wywozimy więcej niż parę procent produkcji rocznej. To też znacznie skuteczniejszym środkiem od popierania bezpośredniego wywozu zboża zagranicę, jest zwiększenie konsumcji wewnętrznej. Zwiększenie to da się osiągnąć przez popieranie produkcji hodowlanej i eksportu hodowlanego. Już przy wywozie miesięcznym 5000 ton bekonów powstaje możliwość pozbycia się z rynku kilkunastu tysięcy ton żyta miesięcznie, t. j. tyle, ile wynosił nasz wywóz w roku zeszłym. Obecny zaś system premij popiera w znacznie większym stopniu wywóz zbóż niż produktów hodowlanych.

W roku budżetowym od 1. IV. 1930 do 31. III. 1931 wydano ogółem na premje 69.056 tys. złotych (t. j. 17,1% dochodów z ceł przywozowych)*

Z tego przeznaczono na:

Zboże i prod. przemiału	38.137	tys. zł.
Bekony i szynki	7.548	„ „
Niektóre przetwory mięsne	22	„ „
Len trzepany	99	„ „
Masło naturalne	2.472	„ „
Razem produkty rolnictwa	48.277	„ „
Produkty przemysłu	20.779	„ „
Ogółem	69.056	„ „

Z powyższych danych widać, że 69,91% wszystkich premij zostało przeznaczone na popieranie wywozu rolnictwa, z tego na premjowanie wywozu zboża i produktów przemiału przeznaczono 79,2% ogólnej sumy przeznaczonej dla rolnictwa, zaś tylko 20,8% na popieranie wywozu produktów hodowlanych.

Przeciętna cena wywożonego żyta w okresie od 1.VIII.1930 do 1.VI.1931 wynosiła (obliczenie na podstawie danych G. U. S.) 15,84 zł. Wobec tego, premja w wysokości 6 zł. stanowiła 37,88% wartości wywiezionego żyta. Dla pszenicy analogiczne cyfry wynoszą 24,27 zł. i 24,72%. Dla produktów hodowlanych najbardziej charakterystyczne dane otrzymujemy, analizując odpowiednie pozycje dla bekonów i masła. Przeciętna cena wywożonych bekonów wynosiła 238,65 zł. za 100 kg., premja w wysokości 15 zł. a następnie 25 zł. stanowiła 6,29% względnie 10,48% warości. Dla masła zaś przyznano premje w wysokości 6 zł., która stanowiła 1,25% wartości każdego wywiezionego kwintala masła o wartości przeciętnej 478,93 zł. dla tego okresu.

Na podstawie tych suchych danych statystycznych dochodzimy do wniosku, że przez reformę obecnego systemu premij w kierunku wydatniejszego popierania wywozu artykułów hodowlanych dałoby się, przy zastosowaniu mniejszych środków ze strony Skarbu Państwa, zwiększyć efekt, jaki te premje dają rolnictwu i to zarówno produkcji hodowlanej, jak i samej produkcji zbożowej.

W zakresie produkcji zbóż Polska musi konkurować z krajami o gospodarce ekstensywnej, o niskiej rencie gruntowej i o lepszych warunkach geograficznych. W zakresie produkcji hodowlanej, konkurujemy z krajami o wysokiej rencie gruntowej i wysokich płacach robotniczych, przytem nasze warunki geograficzne nie są o wiele gorsze od warunków, w jakich się znajdują nasi główni konkurenci w tej dziedzinie. Premje więc dla popierania wywozu artykułów hodowlanych mogą być znacznie niższe ad valorem od premij zbożowych, ze względu na nasze lepsze warunki konkurencyjne. Przytem system wydatniejszego premjowania wywozu hodowlanego od zbożowego jest zgodny ze starą zasadą, od czasów merkantylizmu niezmiennie stosowaną, że należy więcej popierać wywóz artykułów gotowych od wywozu surowców — możemy zaś zboża uważać za surowiec dla produkcji hodowlanej.

*) Dane p/g artykułu p. St. Fr. Królikowskiego — „Polska Gospodarcza“ Nr. 23/1931

Reasumując możemy stwierdzić, że o ile wobec rozkwitu protekcjonizmu i nienormalnych warunków konkurencyjnych, z jakiemi się styka nasz eksport rolniczy na głównych rynkach zbytu nie wydaje się w obecnych warunkach możliwe zaniechanie zupełne premjowania wywozu produktów rolnych, o tyle konieczną jest zmiana obecnie istniejącego systemu premij, w kierunku zaprzestania sztucznego popierania wywozu zbóż, a rozbudowy wywozu produktów zwierzęcych (możliwie najbardziej zróżnicowanego!). Jeżeli gwałtowne zaniechanie premjowania wywozu zbóż mogłoby mieć niepożądany efekt psychologiczny, to możnaby go zmniejszać stopniowo przytem na pierwszem miejscu mógłby ulec redukcji zwrot cła przy wywozie jęczmienia — a następnie, przy tym układzie warunków, jaki się zapowiada na przyszły rok gospodarczy, zwrot cła przy wywozie żyta. Wyjście z obecnego kryzysu w Polsce możemy znaleść jedynie przez zróżnicowanie i zracjonalizowanie produkcji, przedewszystkiem produkcji hodowlanej. Wobec wielkiego przeludnienia wsi zagadnienie to wysuwa się na czoło zagadnień gospodarczych Państwa. To też nie wolno czynić posunięć, któreby ten proces zatamowały lub przeszkodziły szybszemu jego rozwojowi.

MACIEJ I. DRYBIŃSKI

WSPÓŁZALEŻNOŚĆ PRZEBIEGU KONJUNKTURY W POLSCE i ZAGRANICĄ

Zależność cyklu konjunkturalnego w Polsce, od wydarzeń, zachodzących zagranicą jest u nas bardzo często błędnie pojmowana. Przedmiotem przeto niniejszego artykułu jest ustalenie czy i w jakim stopniu przebieg konjunktury w Polsce pozostaje w związku z przebiegiem konjunktury w innych krajach.

I.

Zazębienie stosunków gospodarczych pomiędzy poszczególnemi krajami a nawet kontynentami zwiększyło się znacznie w okresie powojennym. Przyczyn tego zjawiska jest bardzo wiele; na pierwszem jednak miejscu należy postawić momenty, które wypływają z bezpośrednich skutków wielkiej wojny, jak np. reparacje i długi międzyaljanckie, oraz te objawy, które ujawniają się na tle strukturalnych przekształceń wolnej gospodarki kapitalistycznej na związaną w postaci ściślejszego powiązania gospodarstw narodowych więzami mędzynarodowej kartelizacji. Te, typowo powojenne, przejawy życia gospodarczego świata, łącznie z dawniej zaobserwowanemi stosunkami międzynarodowemi na polu wymiany dóbr i kapitałów — żeby wymienić tylko rzeczy najważniejsze — składają się na coraz bardziej krystalizujące się pojęcie „gospodarstwa światowego".

Nasuwa się jednak pytanie, czy scementowanie poszczególnych organizmów gospodarczych nastąpiło w takim zakresie, że można już mówić o jednolitości poszczególnych przejawów gospodarczych, a zwłaszcza, że można już mówić o „światowej konjunkturze gospodarczej"?

Odpowiedź na to pytanie, niezależnie od ewentualnych analogij, jakie możnaby w tym wypadku zastosować i do Polski — jest rzeczą nader ważną również i z punktu widzenia ustalenia metody badania zagadnienia zależności przebiegu konjunktury w kraju od przebiegów, zaobserwowanych w świecie. Z tego też względu, mimo, iż zagadnienie istnienia czy nieistnienia t. zw. „konjunktury światowej" nie jest przedmiotem rozważań niniejszego artykułu, właściwy temat nie da się wyczerpać bez zdania sobie sprawy, przynajmniej zgrubsza, z istoty tego zjawiska.

Tak zwany cykl konjunkturalny jest to, najogólniej powiedziawszy, oczyszczone od wahań strukturalnych, sezonowych i przypadkowych falowanie życia gospodarczego w związku z wzajemnem ukształtowaniem się popytu i podaży w zakresie wymiany towarowej. Stąd zagadnienie wymiany towarowej jest momentem najistotniejszym dla wydarzeń konjunkturalnych. Chodzi, rzecz prosta, o t. zw. wolną wymianę dóbr w gospodarce kapitalistycznej, gdzie jedynie rozmiary popytu i podaży na rynku są regulatorem zachwianej równowagi pomiędzy poszczególnemi elementami życia gospodarczego danego ośrodka; z tego też względu gospodarstwa związane, gdzie, jak np. w Rosji Sowieckiej, wymiana i produkcja odbywają się w drodze narzuconego z góry schematu, „planowania" — nie posiadają zwykłego, cyklicznego przebiegu konjunktury. Stąd przebiegi konjunkturalne mogą mieć miejsce w tych jedynie ośrodkach, gdzie istnieje owa, zasadniczo nieograniczona, wolność wymiany, a więc w obrębie granic celnych: wymiana bowiem towarów pomiędzy obszarami, odgrodzonemi od siebie murami celnemi — niezależnie od ich wysokości — odbywa się pod działaniem wielu czynników o charakterze ubocznym, całkowicie zniekształcającym obraz, jakiby się wytworzył pod działaniem nieskrępowanego prawa popytu i podaży.

Pozostawiając nawet na uboczu odmienne właściwości strukturalne, wytworzone w wiekowym odrębnym rozwoju gospodarstw narodowych — co wywiera niewątpliwie poważny wpływ na właściwości i czas trwania faz cyklu konjunkturalnego, już podany wyżej brak wolnego rynku światowego wyklucza, w obecnym stanie gospodarstwa kapitalistycznego, możność zaistnienia jednolitej konjunktury światowej. Z tego też względu, niezależnie od zachodzących objawów wzajemnego oddziaływania

poszczególnych gospodarstw społecznych na poszczególnych odcinkach, można mówić tylko o konjunkturze poszczególnych krajów, względnie o takiem czy innem oddziaływaniu na siebie przebiegów konjunkturalnych poszczególnych krajów; używanie terminu „konjunktura światowa" jest albo błędem albo skrótem myślowym, mającym na celu uchwycenie charakterystycznych cech przypadkowej przeważnie zbieżności objawów konjunkturalnych znaczniejszej ilości krajów.

Byłoby rzeczą nader ważną stwierdzić, czy powyższe wnioskowanie, oparte na przesłankach teoretycznych, znajduje potwierdzenie w rzeczywistych przejawach życia gospodarczego świata.

Analiza sytuacji gospodarczej najważniejszych krajów, zarówno przed jak i po wojnie, nie wykazuje ani żadnej dalej idącej równoległości, ani równoczesności w przebywaniu poszczególnych etapów cyklu konjunkturalnego. Pozornie zdają się przeczyć temu twierdzeniu objawy, zaobserwowane w położeniu gospodarczem świata w ciągu ostatnich 2 — 3 lat. Powszechność zniżkowych tendencyj, zarejestrowana w poszczególnych krajach w ciągu 1929, 1930 i na początku 1931 roku, zdaje się obalać przeprowadzoną teoretycznie, a popartą doświadczeniem lat ubiegłych, tezę o nieistnieniu t. zw. konjunktury światowej. Rzeczywiście, obniżanie się poziomu działalności gospodarczej świata, rozpoczęte załamaniem się konjunktury w Australji w ostatnim kwartale 1927 r. w ciągu lat następnych ogarnęło prawie wszystkie kraje, za wyjątkiem Rosji Sowieckiej oraz w pewnym zakresie — Hiszpanji. Pozornej jednolitości zaobserwowanych objawów przeczy jednak daleko idąca nierównoczesność wkraczania poszczególnych krajów w fazę konjunkturalnej recesji; odbywało sę ono bowiem od końca 1927 r. (początek recesji w Australji) do końca 1930 r. (recesyjne objawy w Danji), a więc na przestrzeni 3 lat! Wprawdzie w poszczególnych okresach zaobserwowano równoczesność załamania się konjunktury w dwóch lub trzech krajach; i tak, między innemi, zarejestrowano jednoczesność przejścia do fazy recesji w Argentynie i na Węgrzech, w Japonji i Unji Południowo-Afrykańskiej, w Chili, Szwajcarji i Holandji, jak również w Finlandji i Brazylji. Już z samego jednak zestawienia tych krajów, tak słabo ze sobą powiązanych momentami gospodarczemi i tak do siebie pod względem struktury gospodarczej niepodobnych — wynika w sposób jaskrawy niepodobieństwo doszukiwania się w przejawach konjunkturalnych tych krajów skutku jakiejś jednolitej tendencji.

Stwierdzając brak podstaw do uchwycenia w przejawach międzynarodowego życia gospodarczego jednolitej tendencji konjunkturalnej, nie można nie odnotować pewnego wzajemnego oddziaływania na siebie sytuacji gosp. poszczególnych krajów, teoretycznie zrozumiałego na tle istniejących i stale zwiększających punktów styczności gospodarstw narodowych; objawy te znajdują potwierdzenie w wydarzeniach, zaobserwowanych w okresie ostatnich kilku lat. Z 24 najważniejszych ośrodków gospodarczych świata, w drugiej połowie 1928 r. recesję sygnalizowały 4 kraje: w 1929 r. ilość ta wzrosła do 16, zaś w końcu roku ubiegłego wszystkie znajdowały się w okresie recesji względnie depresji. Tę kolejność wkraczania poszczególnych środowisk w zniżkowe fazy konjunktury, tłumaczyć można trojako: albo różnym stopniem odporności poszczególnych organizmów na działanie analogicznych przyczyn, albo przyspieszaniem względnie hamowaniem przejawów, dojrzewających wewnątrz danego kraju pod wpływem sytuacji gospodarczej innych krajów, bądź oddziaływaniem pewnych objawów na poszczególnych rynkach międzynarodowych na kraje, ściśle z temi rynkami związanych.

Sytuacja gospodarcza poszczególnych krajów w okresie 1927 — 1930, układała się właśnie pod działaniem jednej lub kilku naraz przyczyn wyżej omówionych.

Ramy i przedmiot niniejszych uwag, nie pozwalają na analityczne wyłożenie przyczyn lub punktu wyjścia aktualnego położenia gospodarczego świata; to zagadnienie, wymagające specjalnego potraktowania, zostanie omówione przy innej sposobności. W ramach interesującego nas w tej chwili tematu wystarczy ustalenie, że punktem wyjścia obecnej sytuacji międzynarodowej było załamanie się konjunktury w krajach surowcowych, zarówno rolniczych jak i przemysłowych. Załamanie się konjunktury zaobserwowane zostało najwcześniej w wielkich krajach surowcowych, jak Australja, Brazylja i Argentyna, Kanada i Unja Południowo-Afrykańska. W tych krajach data rozpoczęcia ruchu recesyjnego pozostawała w związku zarówno ze stopniem odporności danego organizmu gospodarczego, jak i rozmiarami dysproporcji, zachodzącej pomiędzy produkcją interesującego dany kraj surowca a popytem nań rynków międzynarodowych. Z tych też przyczyn stosunkowo później rozpoczął się zniżkowy ruch konjunktury w wielkich krajach półsurowcowych, jak Stany Zjednoczone i Japonja, zaś najpóźniej kryzys gospodarczy dotknął kraje wybitnie przemysłowe. Wśród tych ostatnich rozróżnić ponadto należy ośrodki, gdzie tendencje zaobserwowane zagranicą przyśpieszyły wkroczenie konjunktury wewnętrznej w okres recesji (jak p. w Czechosłowacji) — od tych krajów, gdzie znaczenie wywozu dla gospodarstwa krajowego wywołało — w miarę kurczenia się zagranicznych rynków zbytu — obniżenie się poziomu wytwórczości bez objawów kryzysowych; do tych krajów w pierwszym rzędzie należą Francja, Szwajcarja, Holandja, Szwecja i Danja.

Przeprowadzona w ten sposób w najogólniejszy sposób analiza przebiegu konjunktury w poszczególnych krajach, pozwala na wysnucie pewnych wniosków. A mianowicie stwierdzić należy, że *w przejawach kapitalistycznego gospodarstwa światowego zamknięty cykl konjunkturalny jest wyłączną właściwością poszczególnych ośrodków gospodarczych; stąd nie istnieje t. zw. konjunktura światowa, jest tylko wypadkowa tendencyj konjunkturalnych poszczególnych krajów. Zbieżność tendencyj konjunkturalnych może być rezultatem działania tych samych przyczyn lub też przypadku. Wyraźniejsze oddziaływanie sytuacji gospodarczej innych krajów na przebieg konjunktury wewnętrznej jest możliwe tylko w ośrodkach specjalnie silnie związanych z danym krajem czy rynkiem: w pozostałych wypadkach wpływ ten ogranicza się do łagodzenia lub zaostrzenia, kurczenia lub wydłużania przebywanych faz konjunktury.*

UWAGI

PROJEKT TARYFY CELNEJ (CZ. II).

Wślad za częścią I ukazała się część II projektu przyszłej taryfy celnej. Obie części zostały ogłoszone w wydawanych nakładem Ministerstwa Przemysłu i Handlu „Materjałach do nowej taryfy celnej“. Pierwsza część zawierała projekt nomenklatury i stawek w dziedzinie rolnictwa oraz wytworów przemysłu spożywczego, mineralnego, garbarskiego, chemicznego, gumowego i papierniczego. Część II zawiera nomenklaturę i stawki odnośnie przemysłu włókienniczego i konfekcyjnego, a nadto do części tej dołączono osobny zeszycik, zawierający opuszczone w cz. I pozycje, dotyczące przemysłu olejarskiego.

Pozostają jeszcze działy, dotyczące przemysłów: hutniczego i metalowo-maszynowego — oba te działy mają być zawarte w będącej w przygotowaniu części III (ostatniej) ogłaszanego projektu taryfy celnej.

Nomenklaturę w cz. II projektu, podobnie jak w cz. I, oparto na przygotowanym w Genewie przez Komisję Ekspertów przy Komitecie Ekonomicznym Ligi Narodów projekcie przyszłej zunifikowanej nomenklatury celnej. W ten sposób ewentualne przyjęcie w przyszłości jednolitej nomenklatury celnej przez państwa, które pod auspicjami Ligi Narodów zawrą odpowiednią konwencję, nie sprawi Polsce specjalnych trudności. Jednocześnie, opierając się na projekcie genewskim, Polska skorzystała z dużego zasobu doświadczenia i wysiłków, jaki niewątpliwie reprezentują prace mędzynarodowej komisji ekspertów w Genewie.

Cz. II projektu, znowu podobnie, jak część I, nie zawiera najmniejszych komentarzy, motywów, ani obliczeń zaprojektowanych stawek, co stanowczo należy uważać za poważną wadę całego wydawnictwa i co jednocześnie utrudnia ocenę wartości dokonanej pracy. Szczerze współczujemy Radzie Ministrów, która będzie miała za zadanie uchwalenie projektu i która na podstawie tekstu, tak jak on się przedstawia, nie będzie miała możności wniknięcia w projektowaną taryfę celną. Szczegółowych piśmiennych uzasadnień nie będą mogły zastąpić ustne wyjaśnienia, albo jakieś ogólne piśmienne uzasadnienie, które prawdopodobnie będzie towarzyszyło projektowi przy wnoszeniu na Radę Ministrów. Pamiętamy z czasów przedwojennych podobne projekty układane i ogłaszane na prawach rękopisu przez państwa zaborcze — dwie trzecie takich druków poświęcone było uzasadnieniu gospodarczemu i rachunkowemu projektowanych stawek i nomenklatury, przyczem uzasadnienie takie twarzyszyło bezpośrednio każdej pozycji, każdemu punktowi taryfy celnej. Podanie uzasadnienia pozwala nietylko na zrozumienie projektu, lecz również na jego korekturę, w razie, gdyby ktoś nie podzielał poglądów uzasadnienia lub dostrzegł w niem błędy.

Tymczasem czytelnik gołego tekstu projektu albo pozbawiony jest możności korektury, albo, zdobywając się na pewną odwagę, musi korygować tekst na zasadzie „optycznych“ spostrzeżeń i porównań, względnie osobistych wrażeń.

Nie wystarczy powoływanie się w krótkiej przedmowie, wślad za stereotypowemi twierdzeniami naszych artykułów gospodarczych, na „wzrastające tendencje protekcjonistyczne w innych krajach“, na „coraz energiczniejszą konkurencję dla krajowej produkcji ze strony państw...“ i t. d.; nie wystarczy również wzmianka, że „zjawisko światowego kryzysu gospodarczego... przyczyniło się wydatnie do utrudnienia prac Komisji Międzyministerjalnej, gdyż spowodowane tym kryzysem perturbacje stosunków gospodarczych muszą być poddawane głębszej analizie..“ Czytelnik druku, wydanego na prawach rękopisu, pragnie o tej głębszej analizie coś wiedzieć, pragnie ją czuć przy każdej pozycji taryfy celnej, tymczasem spotyka tylko gołe, zaokrąklone do zera lub do piątki na końcu cyfry, wyprowadzone często z dzisiejszych cyfr w ten sposób, że tam, gdzie była jedna stawka celna, podane są teraz dwie lub trzy stawki, dla których poprzednia obecnie jeszcze obowiązująca, jest średnią arytmetyczną. Jest to t. zw. różniczkowanie taryfy celnej.

Niemniej, projekt, jeżeli chodzi o nomenklaturę, stanowi duży postęp w stosunku do taryfy obecnie obowiązującej i o tym postępie rozstrzyga właśnie różniczkowanie, różniczkowanie, które wprawdzie na Zachodzie uważanoby za elementarne, ale które u nas istotnie wprowadza nowe rzeczy. Np. pozycje dotyczące tkanin włókienniczych, w szczególności bawełnianych, zróżniczkowano bardzo poważnie, naśladując w tem, chociaż w pewnym stopniu, taryfę francuską, obowiązującą w tym dziale od 1910 r. Na miejsce dzisiejszych 6 stawek celnych projekt taryfy przewiduje 64 stawek; taryfa francuska w odpowiednich pozycjach zawiera kilkaset stawek. Zróżniczkowano stawki te w zależności od wagi metra kw. oraz gęstości osnowy i wątku (ilości nitek), gdy dzisiejsza taryfa uzależnia owe 6 stawek tylko od wagi metra kw. i w ten sposób pod jedne i tesame stawki podciąga najróżniejsze tkaniny. W pewnej mierze wykorzystaliśmy w tym względzie dawne już doświadczenie francuskie, które stwierdza, że zewnętrznym miernikiem wartości tkanin jest nie tyle waga metra kw., ile waga korygowana przez gęstość tkaniny.

Dokonano nareszcie elementarnego oddzielenia przędzy jutowej od przędzy lnianej i przy tej sposobności możemy przekonać się (zresztą nie raz jeden w projekcie, odnośnie różnych towarów), jak zbędnie wysokiemi były i są jeszcze obecnie cła na przędzę jutową, skutkiem połączenia jej z przędzą lnianą. W myśl ułatwionej metody rachunku średniej arytmetycznej, oddzielając przędzę jutową i lnianą od siebie i obniżając stawki na przędzę jutową, podniesiono wydatnie i bez widocznego powodu stawki na przędzę lnianą. Usiłując zrzucić z siebie tradycje przedwojennej rosyjskiej polityki celnej, zrzucamy je tylko pozornie, gdyż wprawdzie różniczkujemy cła, ale wiernie przestrzegamy, aby przytem dawny poziom, przynajmniej w przecięciu, był zachowany. Czy to jest rezultat, jak mówi przedmowa, głębszej analizy spowodowanych przez kryzys światowy perturbacyj stosunków gospodarczych? Nie, to jest zwykły, powierzchowny tradycjonalizm.

Pewne działy projektu wykazują jednak robotę w dużym stopniu samodzielną. Do takich działów należy konfekcja. Dotychczasową koncepcję stawek na konfekcję, złożoną ze stawek na materjał i z dodatku procentowego do tych stawek, zastąpiono przez koncepcję stawek odrębnych od stawek na materjał, jakkolwiek niewątpliwie logicznie na tych ostatnich opierających się. Z braku jakichkolwiek uzasadnień w projekcie, trzeba przeprowadzać samemu pracę porównania stawek na konfekcję ze stawkami na materjał, by zorjentować się choć w przybliżeniu przynajmniej w logicznych podstawach tych pierwszych stawek (przesłanki gospodarcze pozostaną dla nas tajemnicą). Otóż po przeprowadzeniu porównania wykrywamy, że stawki na konfekcję w porównaniu ze stawkami na materjał, zostały zryczałtowane i przystosowane do tkanin najdroższych. Radość nasza z powodu usamodzielnienia się stawek konfekcyjnych była zatem krótkotrwała i kto wie, czy wobec powyższego odkrycia, nie wypadnie żałować starej koncepcji budowy tych stawek, koncepcji, przy której bądź co bądź zachowuje się automatycznie takiesame zróżniczkowanie stawek konfekcyjnych, jakie istnieje w dziale tkanin. A może właśnie ta nowa koncepcja stawek konfekcyjnych, skądinąd, zdawałoby się, słuszna, lecz zrealizowana w ten sposób, że prowadzi do podwyżki dzisiejszych ceł na konfekcję prostszą i uboższą, jest rezultatem owego głębszego namysłu nad stosunkami gospodarczemi? **t. r.**

Artykuł ten jest dalszym ciągiem artykułu p. Stefana Redłowskiego, zamieszczonego w Nr. 7 Gospodarki Narodowej.

OSZCZĘDNOŚCI DOBRE, KONIECZNE I ZŁE.

Fala daleko posuniętych oszczędności budżetowych jest normalnym objawem kryzysu gospodarczego i jest nieuniknioną koniecznością, z którą też społeczeństwo, nieprzyzwyczajone jeszcze do zwykłych falowań życia gospodarczego musi się oswoić. Właściwem kryterjum dla oceny poszczególnych posunięć oszczędnościowych winna być w tych warunkach nietyle ich bezbolesność z punktu widzenia drażliwości tych czy innych grup społecznych, ile przedewszystkiem skuteczność, a z drugiej strony możliwie mała szkodliwość dla struktury życia gospodarczego. Z punktu widzenia powyższych kryterjów, olbrzymia większość dotychczas dokonanych oszczędności wydaje się słuszna i celowa. Niektóre z tych oszczędności mają nawet charakter dodatni, t. zn. mogą się przyczyczynić do trwałego usprawnienia pewnych funkcyj państwowych; należeć tu będą wszelkie uproszczenia w toku postępowania, redukcje zbędnych osób i zbędnych czynności, zmniejszenie lub zamknięcie kredytów o charakterze subsydjarnym, oraz projektowane zmiany podziału administracyjnego Państwa (w szczególności zmniejszenie liczby zbyt drobnych powiatów), o ile przy ich ostatecznem decydowaniu względy oszczędnościowe nie będą wysunięte przed względami na logikę podziału. Tu wreszcie możnaby zaliczyć oszczędność na b. kosztownem forsowaniu wywozu zboża, jeżeli takie posunięcie zostanie dokonane.

Obniżenie płac pracowniczych, zwiększenie niektórych obciążeń, — to już posunięcie czysto konjunkturalne, których jedynym, ale zato bardzo poważnym plusem jest istotnie duży efekt budżetowy, posunięcia bardzo bolesne i wywołujące w społeczeństwie najwięcej zapewne niezadowolenia, a jednak ze względu na swój charakter doraźny raczej obojętne niż szkodliwe dla struktury gospodarstwa społecznego. Możnaby się spierać o sposób przeprowadzenia, a zwłaszcza rozkładu obniżek, ale trudno poważnie twierdzić, że płace powinny były w okresie tak głębokiego wstrząśnienia równowagi gospodarczej pozostać nietknięte.

W ostatnich czasach czyta się jednak o posunięciach, które musiałyby wywołać istotne zastrzeżenia. Dotyczą one przeważnie oszczędności drobnych pod względem efektu skarbowego, nie mogących stanowić poważnego remedium na jakiekolwiek trudności budżetowe, dające natomiast duży i trwały efekt ujemny dla struktury gospodarczej kraju. W charakterze ilustracji pozwolę sobie przytoczyć dwa przykłady:

Polska posiada już tylko niewiele ponad 20% powierzchni pokrytej lasem, a więc mniej niż Niemcy (24%), które drzewo, jak wiadomo, importują. Pewne dalsze zmniejszenie jest nieuniknione, jako skutek likwidacji służebności. Ochrona pozostałej powierzchni leśnej jest powierzona ministerstwu Rolnictwa. Podlega mu około 120 komisarzy ochrony lasów na terenie całej Rzplitej. Pomimo wytężonej pracy komisarzy, ochrona jest raczej niedostateczna, zwłaszcza na ogromnych i pozbawionych komunikacji terenach wschodnich, gdzie poczucie prawa dopiero w drodze stopniowej i cierpliwej pracy musi być gruntowane, gdzie przytem niewielkie kary administracyjne, a zwłaszcza kary aresztu, są często nieskuteczne. W tych warunkach przychodzi wypowiedzenie pracy 50 komisarzom ochrony lasów. W dwóch województwach najbardziej potrzebujących ochrony, poleskiem i wołyńskiem, redukcja miałaby dotykać połowy obecnego personelu. Znam powiat, posiadający około 150 tys. ha lasów, na terenie którego pracowało dotąd dwóch komisarzy, obecnie obaj otrzymali wypowiedzenie pracy, a dozór nad powiatem ma podobno otrzymać komisarz sąsiedniego powiatu, posiadającego 100 tys. ha powierzchni leśnej. W tych warunkach ochrona musi się stać fikcja, zwłaszcza, że równocześnie zredukowano personel administracyjny, egzekwujący kary przewidziane za nadużycia leśne. Redukcja około 50 stanowisk VII i VIII kategorji płac jest dla Skarbu minimalną oszczędnością, tem mniejsza, że komisarze dostarczaja temuż Skarbowi dochodów w postaci grzywien za nadużycia leśne. Dochody te często przekraczają połowę kosztu utrzymania komisarza, a czasem pokrywają cały ten koszt. Nie ulega wątpliwości, że przy poprawie położenia finansowego skasowane stanowiska w służbie ochrony lasów zostaną przywrócone. Ale zniszczenie lasów, które przedtem zostanie dokonane i ponowne przyzwyczajenie ludności do bezkarnej gospodarki rabunkowej pozostaną jako ślady tych posunięć oszczędnościowych, które nie liczą się z trwałemi kosztami dla struktury gospodarczej kraju. W tych warunkach wolno żywić nadzieję, że wypowiedzenie pracy (już szkodliwe, nie ulega bowiem wątpliwości, że urzędnik, któremu grozi redukcja, nie pracuje z całem oddaniem się) były dokonane w omawianym dziale „na wszelki wypadek", ale faktycznie istniejący stan liczebny służby ochronnej w lasach nie dozna pogorszenia.

Drugim przykładem oszczędności niepożądanych są mechaniczne redukcje bardzo skromnych sum, jakie Polska przeznaczała na badania naukowe. Wszyscy są zgodni co do tego, że wkłady w lepsze poznanie statyki i dynamiki gospodarstwa społecznego w Polsce, w przyswojenie krajowi dorobków nauki obcej, w zbadaniu technicznej praktyczności tych lub innych sposobów produkcji, że wkłady te należą do najbardziej społecznie rentownych i koniecznych. Pomimo to, możnaby uznać słuszność stanowiska przeciwnego inicjowaniu nowych badań lub rozszerzaniu dotychczasowych w okresach wyjątkowo dotkliwego braku środków. Należy jednak zdać sobie sprawę, że istotą wartości znacznej części wspomnianych badań stanowi ich ciągłość. Przerwanie zwłaszcza prac prowadzonych od lat kilku w wielu wypadkach niszczy cały dorobek lat poprzednich. Każdy, kto posługiwał się w Polsce statystyką gospodarczą wie, jak bardzo ciąży nad wszelką możnością wnioskowania okoliczność, że posiadamy zbyt krótkie szeregi statystyczne, że możemy skutecznie porównywać zazwyczaj tylko dane z okresu po stabilizacji waluty. Przerwanie ponowne tych szeregów zahamowałoby na dalsze lat kilka przeprowadzenie prac, bez których polityka gospodarcza będzie narażona na poważne błędy i straty. Wydaje się więc, że nawet w okresie najostrzejszych oszczędności te badania, które już dawniej zostały podjęte i których celowość nie jest kwestjonowana muszą być utrzymane. Tymczasem np. Wydział Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, po kilkakrotnych dotkliwych redukcjach budżetu, stanął przed niemożnością prowadzenia najważniejszego działu pracy — rachunkowości drobnych gospodarstw. Tym sposobem bezcenny i dotąd tylko w małej części wyzyskany materjał, zgromadzony w ostatnich pięciu latach, stałby się jedynie materjałem archiwalnym, pozbawionym związku z tem co się w drobnem rolnictwie dzieje obecnie i będzie działo w przyszości. Co więcej, nawet dokonanie zamknięć rachunkowych za już zakończony rok gospodarczy 1930/31 jest zagrożone. Tu znowu drobne oszczędności dla Skarbu powodują poważne i niepowrotne straty dla całości gospodarstwa narodowego. To samo dotyczy np. prac rolniczych zakładów doświadczalnych, gdzie ciągłość jest niezbędnym warunkiem celowości. A przecież budżety naukowych placówek badawczych doznały kompresji w stopniu silniejszym znacznie od kompresji całego budżetu. Sama zaś interwencja zbożowa kosztuje Państwo wielokrotnie więcej niż cała praca naukowo-badawcza we wszystkich dziedzinach.

j. p.

NA MARGINESIE NIEKTÓRYCH POMYSŁÓW.

Pod wpływem uporczywego i bolesnego kryzysu czynione są gorączkowe poszukiwania środków zaradczych, w pierwszymi rzędzie celem przeciwdziałania bezrobociu. Niewątpliwie ludzie zdają sobie sprawę, że bezrobocie nie jest zjawiskiem samem w sobie, lecz oczywistym skutkiem pewnego splotu przyczyn, które należy usunąć, aby nie było bezrobocia. „Zwalczanie“ bezrobocia musi więc przypominać zwalczanie kataru... niewychodzeniem z domu w czasie zimna, gdy tymczasem istotną przyczyną zaziębienia jest wydelikacenie organizmu, nieodpowiedni tryb życia, dziedziczność i t. p. Tem niemniej można i należy mówić o próbach stępienia ostrości klęski społecznej, jaką jest bezrobocie. Musi być jedynie przestrzegana zasada, żeby metody tej z konieczności wąskiej kuracji nie stały w sprzeczności z przesłankami ogólnej, zasadniczej terapji.

Gdy rozpatrujemy tezy niemieckiego „komitetu Braunsa“ (z których to też korzystają w dużym stopniu również i polskie czynniki decydujące oraz prasa), powyżej skreślone uwagi nabierają szczególnej mocy. O ile nie wzbudza wątpliwości zagadnienie t. zw. „podwójnych zarobków“ (mające raczej charakter taktyczny, aniżeli gospodarczy), o tyle nasuwają się objekcje przy zagadnieniu obowiązku redukcji godzin pracy, pojętej zwłaszcza, jako zatrudnianie dwuch różnych załóg robotniczych po pół tygodnia każda. Podobnież nie wydaje się bezsporną kwestja przymusowego skasowania pracy młodocianych (nie dzieci) i kobiet.

Abstrahując od tego, czy w epoce emancypacji kobiety można ją z powrotem degradować na stanowisko, jakie zajmowała dawno przed wojną, jak również od tego, że w całym szeregu działów praca kobieca jest niemal nie do zastąpienia, — należy stwierdzić, iż mechaniczne zastąpienie kobiet i młodocianych dorosłymi mężczyznami może przynieść dotkliwe straty przemysłowi, którego obecna sytuacja nie upoważnia do czynienia mu utrudnień, przekreślających całą jego kalkulację. Jeżeliby na miejsce gorzej płatnych kobiet i młodocianych przyjmowano lepiej płatnych dorosłych mężczyzn (ojców rodzin), to wszystko byłoby w porządku: istnieje jedynie obawa, że w chwili *obecnej* przemysł nie mógłby tego uczynić. Gdyby zaś chciał poszczególnych pracowników wynagradzać lepiej, musiałby ich niewątpliwie zatrudniać mniejszą ilość. A jeżeli na to nie pójdzie i płace pozostaną bez zmiany, to jakie dla bezrobocia wynikną z tego konsekwencje? Wydaje się, że — żadne.

I praca na dwie zmiany (po 3 dni każda) również nie przyniesie zmian na lepsze, albowiem — pomijając koszty nauki nowego personelu i inne, temu podobne trudności natury technicznej — wszyscy robotnicy zarabialiby poniżej minimum egzystencji, a tem samem odpadłaby jeszcze i ta grupa, która, zarabiając względnie znośnie, stanowi dzisiaj jaki taki rynek zbytu dla krajowych artykułów przemysłowych.

Reasumując, wyrażamy pogląd, iż nie można „zwalczać“ bezrobocia w drodze przerzucania na cały przemysł i całą klasę robotniczą, jeszcze zatrudnioną przy produkcji, ciężaru tegoż bezrobocia. Obarczanie produkcji dodatkowymi, a mało uchwytnymi ciężarami wbrew jej rentowności dowodziłoby chęci zahamowania jej możliwości rozwojowych. Opieka społeczna powinna być realizowana w sposób bezpośredni, a nie drogą okólną. Jak nie jest słuszne, aby inwalidzi pobierali zaopatrywanie ze Skarbu Państwa poprzez rozdawane na prawo i lewo koncesje, nie wytrzymujące kalkulacji i podrażające artykuły monopolowe, tak nie jest słuszne, ażeby przedsiębiorca i jego robotnik brali na swe barki działalność charytatywną, która ma swe wyraźne formy (Fundusz Bezrobocia) i określone (chociaż

być może niedostateczne lub nieodpowiednio zużytkowane), środki finansowe. W przeciwnym razie należałoby w przemyśle i na urzędach zatrudniać nie tych, co najlepiej pracują, lecz tych, którzy, dajmy na to, mają większą ilość dzieci lub są chorzy na gruźlicę.

s. k.

POLEMIKA

WŁADYSŁAW LANDAU

JESZCZE O IZBACH PRACY

(w odpowiedzi p. Pawlikowi)

Występując przeciw tworzeniu Izb Pracy p. Pawlik wychodzi z następujących mniej więcej założeń:
1) skąpe doświadczenia zagraniczne nie zachęcają do tworzenia u nas Izb Pracy,

2) poziom orjentacyjny polskiego ruchu zawodowego nie przemawia za tem, że nowa instytucja będzie zdolna do pracy,

3) obecny okres nie pozwala na nakładanie nowych obciążeń na klasę robotniczą wyniszczoną kryzysem.

Przypatrzmy się wysuniętym przez p. Pawlika zastrzeżeniom i obawom. Autor uznaje w pełni znakomite rezultaty austrjackich izb pracy. Istotnie, praca ich, a przedewszystkiem izby wiedeńskiej, stoi na tak wysokim poziomie, że zjednała sobie powszechne uznanie. Przykład Austrji nie jest jednak dla autora miarodajny, obawy swe opiera na wzorze izb jugosłowiańskich. Mamy wrażenie, że słabość tych izb nie jest tu żadnym argumentem, wszak sam autor krytykuje ich podstawy prawne, które wyolbrzymiły ich zadania i włożyły na ich barki m. in. działalność rozjemczą, co było posunięciem całkowicie błędnem. A ponadto, ruch nasz zawodowy, istotnie wprawdzie słaby, ale mimo wszystko, stoi chyba znacznie wyżej od jugosłowjańskiego. Również przykład niemiecki nie dowodzi niczego. Konstytucja niemiecka, która powstała w czasie powojennych fermentów rewolucyjnych, przewiduje koncepcję „rad robotniczych", która oczywiście nie mogła być później aktualna. Ale to nie izby nie zdały egzaminu życia, ale życie poszło w innym kierunku, aniżeli postanowienia konstytucji.

Jeśli chodzi o luźne zastrzeżenia autora, które ujęliśmy w grupę drugą, to mamy wrażenie, że właśnie z powodu rozbicia naszego ruchu zawodowego, należałoby dążyć do utworzenia Izb. Właśnie na tle konkretnych potrzeb, przy ustalaniu postulatów i stanowiska warstwy robotniczej w sprawach bieżącej polityki gospodarczej i społecznej, dojdzie do zbliżenia różnych odłamów ruchu robotniczego. Praca nad zagadnieniami, które wysuwa bieg życia gospodarczego, zmusi przywódców robotniczych do zerwania z demagogją i ogólnikowością, do szczegółowego konkretyzowania żądań i liczenia się przy ich wysuwaniu z możliwościami państwa wzgl. życia gospodarczego. Działalność izb przemysłowo-handlowych wpłynęła już dodatnio na t. zw. sfery gospodarcze, których dezyderaty poczynają się coraz więcej liczyć z rzeczywistością. Mamy więc przed sobą pouczający przykład.
Zgadzamy się z autorem w zupełności, że izby pracy nie mogą pochodzić z nominacji, byłby to bowiem nowy, całkowicie zbędny urząd, który nie mógłby spełnić najpoważniejszego zadania izb: reprezentowania potrzeb warstwy pracującej i zainteresowania jej biegiem polityki gospodarczej. Nie znaczy to jednak, by nie można było utworzyć izb pracy, pochodzących częściowo z wyborów bezpośrednich, a częściowo z przedstawicielstwa ruchu zawodowego. I niezawodnie potrafi nasz ruch zawodowy wyłonić z siebie osoby, które obznajmione zarówno ze sprawami polityki społecznej, jak i teorją i praktyką gospodarczego życia, potrafią postawić pracę izb na właściwym poziomie.

Pozostaje zarzut ostatni, i przyznajemy — najważniejszy. Czy w obecnych nad wyraz ciężkich warunkach, wolno myśleć o tworzeniu nowych instytucyj, o nakładaniu nowych ciężarów. Wypowiadamy się za tworzeniem izb pracy już teraz, gdyż właśnie obecnie, w tych wyjątkowych czasach, pożądana jest współpraca wszystkich sfer w dziele przezwyciężania kryzysu. Izby pracy mogłyby rządowi ułatwić niezawodnie niejeden środek walki z bezrobociem i uproduktywnienia pomocy dla bezrobotnych, zwrócić uwagę na różne niewyzyskane źródła podatkowe, oświetlić gospodarkę kapitału prywatnego ze stron często czynnikom nieznanych....

Oczywiście, nie może być mowy o jakiejś szerszej sieci izb. Należałoby zaczynać nader skromnie i ostrożnie, od tworzenia jednej izby — warszawskiej. Byłoby również niewskazane nakładanie nowych ciężarów. Na rzecz izby możnaby potrącać minimalny odsetek świadczeń na rzecz ubezpieczeń społecznych, możnaby na izbę przekazać wpływy z kar nakładanych na robotników, skasować instytut spraw społecznych, którego prace izba by prowadziła lub t. p. Chodziłoby tu o drobne początkowo sumy i dopiero w okresie pomyślniejszym możnaby myśleć o rozbudowie aparatu izb pracy. Szczegóły finansowe mogłyby być rozważone przez centrale związków zawodowych, które wysunęłyby najodpowiedniejsze ich zdaniem propozycje załatwienia tej najtrudniejszej — jeśli chodzi o chwilę obecną — strony zagadnienia powołania do życia izb pracy.

NOTATKI

ODWRÓT STALINA.

Prasa codzienna przyniosła w ostatnich dniach wiadomość o sensacyjnej mowie Stalina — mowie, w której nastąpiła rzekomo proklamacja, jeżeli nie upadku obecnego regime'u sowieckiego, to w każdym razie stwierdzenie konieczności znacznych modyfikacji polityki — modyfikacji podobnych do przeprowadzonego w swoim czasie tak zw. Nepu (nowa polityka ekonomiczna). Na takiem ujęciu sprawy zaważyło niewątpliwie więcej nastawienie prasy niż rzeczywista treść mowy Stalina. Wypaczenie sensu tej mowy nie byłoby samo przez się wielką szkodą, gdyż przypuszczać należy, że niewielu ludzi łudzi się w tej chwili, iż w prasie codziennej znaleść można istotnie rzeczową ocenę sytuacji Sowietów. Rzeczywista szkoda jest w czem innem, — hałas na temat rzekomego odwrotu przysłania to, co w mowie Stalina jest istotnie interesujące.

Mowa Stalina wygłoszona była na zebraniu działaczy gospodarczych t. zn. na terenie nieoficjalnym. Przedmiotem mowy nie była całość polityki gospodarczej a jedynie zagadnienie metod i środków, jakiemi przemysł osignąć może postawione mu cele. Same cele nie zostały zakwestjonowane, przeciwnie Stalin stwierdził, że uważa tegoroczny plan produkcyjny za realny. Punktem wyjścia mowy było zastanawianie się nad tem, jakie przyczyny sprawiły, iż nie wszystkie gałęzie przemysłu dają równie wysokie wskaźniki wykonania planu.

Mowa została streszczona przez Stalina w następujących punktach:

a) nie można liczyć na samorzutny przypływ nowych sił roboczych do przemysłu, a należy zorganizować ten przypływ w drodze umów z kołchozami o dostarczenie siły roboczej. Należy przeprowadzać mechanizację pracy.

b) Ażeby zapobiec stałemu przechodzeniu robotników z fabryki do fabryki należy tak ustalić stawki płac, ażeby robotnicy wykwalifikowani i ciężej pracujący uzyskiwali większe zarobki.

c) Należy zapobiec szerzącemu się brakowi indywidualnej odpowiedzialności za wykonywaną pracę. O ile wprowadzenie nieprzerwanego tygodnia pracy przeszkodziło ponoszeniu odpowiedzialności za pracę, należy czasowo nieprzerwany tydzień w danem przedsiębiorstwie znieść.

d) Należy przyśpieszyć proces technicznego kształcenia robotników.

e) Należy rozróżniać pomiędzy nieżyczliwymi i życzliwymi dla obecnego ustroju specjalistami przedwojennymi — ostatnich winno się traktować życzliwie.

f) Ponieważ dotychczasowe sposoby gromadzenia środków na cele inwestycyjne (przemysł lekki, budżet i rolnictwo) są niewystarczające lub niemożliwe do wykorzystania, należy zwrócić uwagę na wewnętrzną kapitalizację w przemyśle ciężkim w drodze ścisłego zastosowania zasady rachunku gospodarczego („Chozrasczot“).

g) Ażeby zapobiec biurokratyzmowi kierownictwa należy wielkie organizacje przemysłu (objedinienja), łączące niekiedy po 200 fabryk, rozbić na jednostki mniejsze.

Większość tez wysuniętych przez Stalina nie stanowi nowości — jeżeli nie w stosunku do haseł, to w każdym razie w stosunku do faktów, jakie ostatnio miały miejsce. Mowa w całości nie stanowi nowego programu, a jest tylko koordynacją i podniesieniem do zasady tych tendencyj, które ostatnio w życiu gospodarczem Z. S. S. R. przeważały. Jeżeli wyeliminować z problemów, poruszonych przez Stalina te, które noszą charakter przypadkowy acz charakterystyczny, jak np. sprawę nieprzerwanego tygodnia pracy, oraz problem o charakterze specyficznym, a mianowicie kwestję organizacji przemysłu, to reszta mowy da się zredukować do poszukiwania i wskazywania tych społecznych i materjalnych zasobów, na jakich może się dziś opierać rozbudowa gospodarki sowieckiej.

Przez długi czas, bo przez dwa lata blisko, rozmach pracy gospodarczej w Sowietach opierał się na fali niespornego entuzjazmu, fali, podniesionej przez ogłoszenie pięcioletniego planu. Przez jeszcze dłuższy czas, bo przez lat 12, polityka gospodarcza Sowietów opierana była na kapitalizacji przez budżet oraz w lekkim przemyśle i na wysysaniu kapitałów z rolnictwa. Te społeczne i materjalne zasoby są dziś na wyczerpaniu, to też rząd sowiecki poczynił już szereg posunięć, których znaczną część omawia Stalin, w kierunku zyskania nowych podstaw. Podstawy te leżeć mają z jednej strony w równoległem wykorzystaniu przymusu i odpowiedzialności osobistej, oraz osobistego zainteresowania w pracy, z drugiej zaś — w systemie tak zwanego „Chozrasczotu“ a raczej w wytworzeniu tą drogą akumulacji kapitału wewnątrz ciężkiego przemysłu. Te zagadnienia właśnie omawiał Stalin. W omówieniu tem cele i zadania gospodarki sowieckiej nie zostały dotknięte ani tembardziej zmienione, natomiast takie ujęcie, jakie miało miejsce, świadczy dobitnie o świadomości poważnych trudności, na jakie napotyka rozwój gospodarki sowieckiej i, wbrew temu co chciałaby widzieć w mowie Stalina prasa, zdecydowanej chęci walki z temi trudnościami, w imię dotychczasowych haseł. Obok tego, jak wspomnieliśmy wyżej, poruszona została sprawa organizacji przemysłu. Jest to problem stary, jak regime sowiecki, i problem, który dotychczas nie znalazł rozwiązania, zważywszy, że reorganizacja dokonywana była już kilkanaście razy. I w tym punkcie, tak jak w poprzednim, Stalin dał dowód, że umie liczyć się z lekcją życia, okazując się raz jeszcze wielkim realistą lub jeśli kto woli, wielkim oportunistą.

EKSPORT PRZETWORÓW HODOWLANYCH A SPRAWY TRANSPORTOWE.

Należy sobie zdać wyraźnie sprawę z tego, że eksport przetworów mięsa wieprzowego staje się coraz bardziej czołową pozycją naszego wywozu i że tem samem na bardzo szerokim froncie winno dokonać się przestawienie faworyzujące wywóz tego artykułu. O rozmiarach eksportu przetworów mięsnych świadczy to, że eksport świń żywych oraz mięsa wieprzowego wzrósł w ciągu roku o

70%, osiągając cyfrę 428 tys. sztuk w I-ym kwartale b. r., przyczem żywiec w tej cyfrze spadł do 27%.

Jeżeli się zważy, że równolegle ze wzrostem masy eksportu następuje zmiana kierunków, gdyż zaznacza się coraz silniej przewaga Anglji, której udział w 1-ym kwart. r. b. wyniósł już 55% naszego eksportu, oraz pojawiają się nowe odleglejsze rynki, jak np. Francja, jasną rzeczą się staje, że przyszłość eksportu bekonów i szynek peklowanych, t. zn. głównego artykułu w eksporcie nierogacizny i przetworów, staje się zależna od rozrozwiązania problemu transportowego.

W pierwszym rzędzie nasuwa się konieczność odpowiedniego przestawienia w kolejnictwie: nieaktualną staje się sprawa powiększenia parku wagonów kratówek, wobec zmniejszenia wywozu żywca, natomiast kwestja wagonów-chłodni staje się podstawowem zagadnieniem eksportu hodowlanego. Park chłodniczy P. K. P. jest tem więcej niedostateczny z punktu widzenia potrzeb obecnych, że wobec sięgnięcia na rynki odleglejsze zwiększają się dystanse przewozu. Oczywiście też, obok momentów technicznych, muszą być uwzględnione momenty taryfowe, a więc ustalenie bezpośrednich taryf międzynarodowych oraz pewna reforma frachtów do rzeźni eksportowych. Przyznać należy, że koleje robią co mogą w zwalczaniu takich trudności, jakie napotyka się np. w kwestji podstawiania wagonów do doków, jednakowoż jest rzeczą zupełnie wyraźną, że bez powiększenia kolejowego taboru chłodniczego sprawa jest nie do rozwiązania.

W porcie gdyńskim, t. zn. w głównym porcie naszego zamorskiego eksportu produktów hodowlanych, niezbędne są również posunięcia organizacyjne, a przedewszystkiem wyraźne wyodrębnienie i oddzielenie miejsc i urządzeń przeznaczonych dla eksportu mięsa i np. węgla. Rozproszenie naładunku i brak odpowiednich urządzeń przeładunkowych dla bekonów sprawia, że ładowane są one w warunkach mniej korzystnych niż np. węgiel. Waga eksportu spożywczego w naszym bilansie handlowym domaga się odpowiedniego uwzględnienia artykułów hodowlanych w programie Gdyni.

Ostatnie ogniwo stanowi linja okrętowa, ogniwo tem donioślejsze w warunkach polskich, że dzieli nas od Anglji odległość większa niż innych eksporterów. Kamery chłodnicze na naszych statkach nie zapewniają dostatecznie korzystnych warunków transportu.

Terminy odjazdu statków z Gdyni dopiero ostatnio uzgodnione zostały z terminami odjazdu z Lodynu specjalnych pociągów prowiantowych, rozwożących wgłąb kraju, świeżo przywieziony towar. Dawniej towar polski musiał oczekiwać nieraz cały tydzień na te pociągi. Ogólnie biorąc, transport morski stanowi najsłabsze ogniwo i tu dokonane być muszą najdalej idące posunięcia. W kalkulacji rentowności linji okrętowych przeważyć musi nie punkt widzenia wysokich stawek frachtowych, a uzyskanie masowych ładunków. Sprawa warunków transportowych eksportu hodowlanego posiada wagę sama przez się, jednocześnie zaś jest niezmiernie charakterystyczna pod kątem obserwacji wpływu, jaki rozwój jednej dziedziny wywiera na rozwój innych, z nią związanych. Oczywiście, że sytuacja gospodarcza hamuje pełne przystosowanie się do nowego położenia w eksporcie hodowlanym, tem niemniej jednak stwierdzić należy z całym naciskiem, że cele jakie się w danej dziedzinie stawia dają się osiągnąć, jak to zresztą ma z reguły miejsce w życiu gospodarczem, — jedynie pod warunkiem sharmonizowanej akcji w innych dziedzinach.

m. p.

KARTELIZACJA W EKSPORCIE ROLNYM.

W ostatnich czasach rozważany jest zarówno pod kątem doraźnego usunięcia z rynku nadmiaru zapasów, jak i pod kątem uodpornienia rolnictwa na przyszłe kryzysy — problem kartelizacji. Problem ten ujmowany jest rozmaicie — z jednej strony wysuwane są projekty skartelizowania skupu przy zachowaniu tych jednostek, które dotychczas zajmują się skupem i zbytem produktów rolnych, z drugiej zaś projektuje się przejęcie przez wszystkich rolników handlu rolniczego i to odrazu w formie skartelizowanej. Niekiedy projektuje się przyznanie organizacjom tego ostatniego typu specjalnych przywilejów prawnych (koncesje, monopole) lub podatkowych i kredytowych. Nie wszystkie te projekty oglądają światło dzienne, znajdują jednak szeroki posłuch u rolników.

Jakie są motywy, które uzasadniają potrzebę kartelizacji w eksporcie rolnym? Motywem pierwszorzędnym jest chęć dorównania w formie zbytu najbardziej przystosowanej do obecnych warunków obrotu światowego — naturalnemu konkurentowi rolnictwa w niektórych dziedzinach — przemysłowi. Przemysł wypiera rolnictwo z jego własnych terenów zbytu. Wystarczy podać jako przykład zastępowanie drzewa żelazem lub cegłą, płótna — gumą, a chemikalji pochodzenia roślinnego — syntetycznemi. Proces ten nie zawsze odbywa się dlatego, że surowiec pochodzenia przemysłowego jest tańszy, ale nieraz dlatego, że przemysł wcześniej posiadł wielki rezerwuar kredytu i precyzyjny aparat sprzedaży. Z drugiej strony ruch kartelizacyjny w rolnictwie powodowany jest tą samą przyczyną, co w przemyśle, a mianowicie chęcią zabezpieczenia się przed gwałtownym spadkiem cen, przyczem zauważyć należy, że rolnictwo, jako gałęź produkcji o bardzo wyraźnej sezonowości, narażone jest na niebezpieczeństwo raptownych wahań cen w szczególnie wysokim stopniu. Wreszcie rozdrobnienie warsztatów przez parcelację stwarza z konieczności odruch koncentracji pojedyńczych warsztatów, który prowadzi do organizacji na wyższych piętrach — do kartelizacji.

Sytuacja na rynkach światowych potrzebę kartelizacji zaostrza. Z jednej strony dwa olbrzymie kraje — Rosja i Stany Zjednoczone posunęły bardzo daleko koncentrację czy to produkcji, czy też handlu rolniczego (w Stanach Zjednoczonych Federal Farm Board), równolegle z tem na rynkach odbiorczych następuje zainteresowanie klijentów, czy to w postaci prawnych monopoli importu, czy też handlu zbożami (kraje skandynawskie i bałtyckie), lub też w postaci monopoli faktycznych, jak ring importu gęsi do Niemiec, porozumienie importerów trzody w Austrji i t. d.

Dla Polski problem jest tem donioślejszy, że jest ona na rynku międzynarodowym eksporterem młodym i w walce z dobrze wprowadzonymi konkurentami dysponować musi mocną organizacją. Niewątpliwie również i prąd porozumień międzynarodowych — prąd nieraz bezkrytyczny sprawia, że hasło kartelizacji eksportu rolnego nabrało nadmiernej nawet niekiedy popularności. Rzecz prosta, że problem kartelizacji musi być rozważany pod kątem czysto rzeczowym, w zależności od faktycznie w danej dziedzinie istniejącej potrzeby. Stojąc zasadniczo na gruncie szerokiej rozbudowy karteli eksportu rolnego — stwierdzić jednocześnie należy, że największym niebezpieczeństwem byłoby bezkrytyczne ich tworzenie a przedewszystkiem tworzenie kosztem już istniejących organizmów handlowych. Niewątpliwie element, trudniący się handlem rolniczym jest niski kulturalnie, niezdyscyplinowany, a nawet nie zawsze fachowo wyrobiony — nie powinien być jednak pominięty, skoro celem polityki zbytu w rolnictwie ma być unikanie wstrząsów na ryku.

Jeżeli może być mowa o eliminowaniu przez kartelizację pewnych ośrodków handlu rolniczego, to może i powinno to dotyczyć przedsiębiorstw zagranicznych, a raczej ich czasem nieuchwytnych agentur. Również odrzucić należy koncepcje wyposażenia w monopol jednej z istniejących organizacji, względnie ustanawiania takiego monopolu dla tworzonej ad hoc organizacji. Tem właściwszą formą wydaje się tworzenie organizacji niejako kilkostopniowej, to znaczy opartej o istnienie samodzielnych, regjonalnych ośrodków jednoczących organizamy o pokrewnym charakterze i ciężarze gatunkowym i dopiero na tej podstawie dokonywanie dalszej koncentracji czy to w postaci umów związkowych, czy też centralnych biur sprzedaży.

Każda forma porozumienia winna gwarantować możność powstawania nowych przedsiębiorstw. Praktyka wykazuje, że powstające porozumienia posiadają tendencję przerzucania ryzyka strat na inne organizmy, z któremi pozostają w kontakcie, a więc bądź na skup, bądź też na odbiorców krajowych, a nawet i na państwo. Zapobieżenie tym tendencjom jest łatwiejsze wtedy, kiedy porozumienie obejmuje również producentów — bądź ich zrzeszenia.

Wiszące niejako w powietrzu projekty przymusowej szerokiej kartelizacji nie mogą, z natury rzeczy, odpowiadać wyżej wysuniętym postulatom incydentalnego rozwiązywania sprawy w zależności od gałęzi handlu i produkcji rolnej, jak również nie mogą uwzględnić specyficznych warunków właściwych każdemu produktowi. Z tego też względu, jeśliby akcja koncentracji rolniczej miała oprzeć się o wspóudział państwa, to wspóudział ten mógłby mieć jedynie charakter incydentalnej inicjatywy w tych wypadkach, kiedy warunki objektywne uzasadniałyby taką inicjatywę.

z. ł.

W dn. 9 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne spółdzielni wydawniczej z ogr. odp. „Gospodarka Narodowa“. Do Rady Nadzorczej wybrani zostali pp. Cz. Bobrowski, J. Poniatowski i K. Sokołowski — na zastępców pp. M. Drozdowski, A. Ivanka i T. Łychowski.

REDAKTOR PRZYJMUJE WE WTORKI I PIĄTKI OD 19 DO 20.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CHMIELNA 33 M. 5 TEL. 775-34. KONTO CZEKOWE P. K. O. 25.656

PRENUMERATA KWARTALNA 4 ZŁ. 50 GR. ZAGRANICĄ 6 ZŁ. CENNIK OGŁOSZEŃ NA ŻĄDANIE

144